

# Wit Szostak

# Żale

Osoby dramatu

SIEROTA

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

ZJAWA W FARTUCHU

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

ZJAWA W SZLAFROKU

*Pośrodku sceny stoi monolit – prostopadłościan, szeroki i wysoki mniej więcej na 1 metr, a długi na 2, ustawiony do widowni krótszym bokiem. Z trzech stron scenę zamyka ściana szaf, szafek i pawlaczy – wysoka, przypominająca kolumbarium.*

## POCZĄTEK

*Ciemno wszędzie, nie widać linii szaf. Białe światło pada tylko na monolit. Na nim, jak na obrazie Andrei Mantegni, leży nagi SIEROTA, przykryty w pasie zmiętym prześcieradłem.*

*Przez pewien czas SIEROTA leży nieruchomo. Nagle zaczyna się poruszać, z początku to lekkie drgawki, później coraz silniejsze, wreszcie siada, otwiera oczy i głośno zachłystuje się powietrzem.*

*SIEROTA wstaje, zeskakuje z monolitu i zaczyna biegać po scenie. Zapala światła. Powoli mrok na scenie rozprasza się, ukazują się ściany szaf i szafek. SIEROTA orientuje się, że jest nagi (lub w bieliźnie) i ubiera się, szukając odzieży po pokoju. Zagląda do szafek, otwiera i zamyka, dopiero w kolejnych znajduje to czego szukał: mleko, płatki i miód. Szuka miski i łyżki, znów błądzi, wreszcie ma wszystko, co potrzebne. Miesza składniki, siada z miską na podłodze, opierając się o monolit, i je łapczywie, rozlewając i rozsypując. Ociera dłonią usta, wstaje, szuka miotły po szafkach, po kilku próbach znajduje, zamiata rozsypane płatki, szuka ścierki, ściera rozlane mleko. Staje przed monolitem, bierze prześcieradło, którym był nakryty, strzepuje kilka razy i wolnym ruchem narzuca na górną płytę monolitu. Wygląda dłońmi, poprawia. Wychodzi. Światła gasną.*

## ŚRODEK

*Scena jest ta sama, tym razem dobrze oświetlona. Monolit gra teraz rolę stołu. Dookoła stoją krzesła. SIEROTA wchodzi na scenę i podchodzi do szaf. Za każdym razem, kiedy będzie próbował coś znaleźć, próbuje kilka razy, zanim trafi do właściwej szafy lub szafki. Z pawlacza wyciąga tekturowe pudła i ustawia je na podłodze. Z innej szafy wyciąga stertę starych gazet i kładzie je obok pudeł. Z szafek wyciąga rzeczy do spakowania: przedmioty kuchenne, naczynia, sztucce. Bierze każdą rzecz do ręki, czasem ogląda uważniej i odkłada do pudła. Talerze i filiżanki najpierw zawija w gazety i starannie układa w osobnym pudle. Wśród przedmiotów znajduje kuchenny tłuczek do mięsa. Trzyma go dłużej w dłoni niż pozostałe przedmioty, wreszcie wstaje i odkłada na stół. Wraca do swej pracy. Po pewnym czasie na scenę wchodzi ZJAWA Z TŁUCZKIEM. Ma w dłoni taki sam tłuczek, jak ten odłożony na stole. Zjawa zaczyna chodzić wokół stołu. Spojrzenia Sieroty i Zjawy (jak również innych Zjaw, które będą się pojawiać na scenie) nie krzyżują się. Nie ma między nimi żadnych interakcji. Jeśli osoby, przemieszczając się po scenie, muszą się minąć, to musi to wyglądać tak, jakby się nie zauważały – chyba, że didaskalia mówią inaczej. Sierota nadal robi swoje, pakuje rzeczy do pudeł.*

### ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Taki malutki.

Rozbić tłuczkiem do mięsa.

Taki malutki.

Najgorszy ten nawał.

Taki malutki był.

Malusieńki, wszystko za duże.

A dłonie jak pięć złotych z rybakiem.

Wszystko za duże, a w sklepach pustki.

Rozbić tłuczkiem do mięsa.

Albo dwadzieścia z Nowotką. Ale to już później.

Najgorszy ten nawał.

Sama z tym zostałam.

Tonął w tych śpionszkach.

Takie piąstki, tak zaciskał.

Taki malutki.

A ja taka sama byłam w szpitalu, kazali nam dłużej zostać, bo miał żółtaczkę.

Inne już powychodziły, a do mnie lekarze tylko: pani zostaje. A ja chciałam już do domu, do siebie. Taki malutki.

W domu dostałam nawału, myślałam, że pęknę. Taka położna przyszła z rejonu, liście kapusty na piersi kłaść, tylko wpierw trzeba je rozbić tłuczkiem do mięsa. I poszła. A ja z tego wszystkiego nie wiedziałam, czy tłuczkiem liście czy piersi. I śniło mi się, że rozbijam piersi tłuczkiem, i cieknie mleko, i ulga.

Sama z tym zostałam.

A w sklepach pustki.

Takie piąstki. Potem, jak w złości zaciskał, aż kostki bieleły, to ja widziałam te piąstki z pierwszych tygodni. I duży już był, a ja te piąstki.

I ospę miał jak miał trzy latka. Stał, a ja smarowałam krosty. Krosteczki. Swędzi, mamusiu, mówił, ale nie będę się drapał, bo wiem, że nie wolno. Taki mały, a taki dzielny.

A jak ospę miał, to się w ogóle nie drapał. Trzy latka albo cztery. Tylko piąstki zaciskał, aż bieleły. Wiem, że nie wolno, mówił. Mój dzielny chłopak, mówiłam. Takie piąstki białe.

Trzy albo cztery.

Jeستم cholę na cholobę ospę, mówił. I jeszcze, że nie wolno się drapać. Dłapać nie wolno, wiem, mówił. I jeszcze: ale mnie uswędziło, mamusiu. Taki dzielny.

Jak nawał miałam, to ledwo z bólu wytrzymałam.

Na cholobę ospę. Mój malutki.

Sama z tym wszystkim zostałam. Zawsze sama.

Rozbić tłuczkiem do mięsa.

Sama zostałam, bo mąż w delegacji. Jego ojciec. Ale co było zrobić, takie czasy.

Sama z tym zostałam. Ale cóż zrobić takie czasy. Choć dzisiaj nie lepsze.

Mój mąż, jego ojciec, w delegacji. Kiedy tatuś wróci, pytał.

Każde czasy są złe. Ale czy nam źle było?

Późno wróci, mówiłam. I wcześniej wyjedzie. Bo co miałam mówić?

Każde czasy są złe w inny sposób. Jak brakuje, źle, jak nadmiar, źle.

A przywiezie z delegacji misia?

Dzisiaj też narzekają. A czy nam źle było?

Najgorszy ten nawał. Rozbić tłuczkiem do mięsa. Mięsa i tak nie było.

A przywiezie tego misia?, pytał.

Wróci późno i wcześniej wyjedzie.

Inżynier jest jak marynarz, powiedział mi kiedyś. Tak syneczku, mój był jak marynarz. A czy nam źle było?

Bo co miałam mówić?

I misia nie było.

Na cholobę ospę. Mój malutki.

Chyba nie będzie tego misia. I te białe piąstki. Bo co miałam powiedzieć.

Skąd mu się wzięło, że marynarz?

Nie będę się drapał, mówił. Taki dzielny.

Może zapomniał o tym misiu? Albo nie rzucili dziś misi? Tak pytał.

Dziś też narzekają. Każde czasy są złe w inny sposób. Ledwo się przyzwyczaisz do zła, to zło się zmienia. Czasy się zmieniają. I zostałam z tym sama.

Nie rzucili misi. Taki był mądry.

A czy jak wraca późno i wyjeżdża wcześniej, to w ogóle zauważa, że jest? Tak pytał.

Co miałam powiedzieć?

Gorzej niż nawał.

Mógł kupić byle jakiego. Byle jakiego misia.

Takie białe piastki. Od zaciskania.

Byle jakiego misia. Takie chyba rzucali.

Najgorszy był nawał. Ale nie pamiętam już tego. Powtarzam to od lat. Powtarzam powtarzanie. Ile ten nawał trwał? Ile bolało? Nie zapamiętałam bólu. Pamięć wie, co musi pamiętać. Pamięta, co jej każe. Byle jakiego misia. Co miałam powiedzieć.

Taki malutki. A może pięć złotych bez rybaka? To brązowe? Skąd mam wiedzieć.

Tyle razy powtarzałam, że z rybakiem i że Nowotko. Nie pamiętam, jak wyglądało pięć złotych z rybakiem. Jakie było małe. Małe jak dłoń noworodka.

Dłoń noworodka mała jak moneta. Błędne koło.

Skąd wzięłam liście kapusty?

Najgorszy był nawał?

A może zapalenie piersi? A może pogryzione brodawki? A może lęk, że umrze?

Moja mama mówiła, że najgorszy nawał. To była jej opowieść. Odziedziczyłam jej żale. Miałam nawał? Kładłam liście na piersi? Rozbijałam tłuczkiem? Mieliśmy wtedy tłuczek?

Najgorszy jest odziedziczony żal. Bo boli naprawdę.

A w sklepach pustki.

Pamiętam te liście kapusty.

Odziedziczony nawał. Białe od zaciskania.

Zostałam z tym sama.

Nie, pamiętam inne liście. Kiedy robiłam gołąbki. A on podchodził i pytał o misia.

Tłuczkiem tłukłam schabowe. I bitki. I na zrazy. Jak rzucili.

Mógł kupić byle jakiego.

Złe mieliśmy czasy.

Zupełnie sama.

*W czasie monologu ZJAWY Z TŁUCZKIEM Sierota wyciąga z pawlacza walizki na kółkach. Walizki ustawia w rzędzie z boku sceny. SIEROTA otwiera dużą szafę, z której wypada na niego potok ubrań. Tonie pod nim, wygrzebuje się na powierzchnię. Najpierw rozrzuca je bezradnie, potem siada metodycznie i zaczyna rozkładać, oglądać każdą bluzkę, sukienkę, składać i segregować na stosy. Pieczołowicie, spokojnie. Wstaje z jedną z sukienek, ogląda uważniej, wącha, po czym z szacunkiem przewiesza przez oparcie krzesła. I wraca do segregacji. Na*

*podłódze piętrzą się równe stosy poskładanej odzieży. SIEROTA znajduje między ubraniami fartuch kuchenny, wstaje, przymierza go, jakby chciał sprawdzić, czy pasuje, po czym z szacunkiem odwiesza na drugie krzesło. Wraca do segregacji, po pewnym czasie wylawia ze stosu ubrań szlafrok i powtarza poprzednie gesty: tym razem szlafrok zostaje przewieszony przez otwarte drzwi szafy. Wraca do segregacji, stosy rosną, ubrań ubywa. W ubraniach znajduje kołnierz z lisa, owinięty szeleszczącym papierem: z łapami i pyskiem, pod którym znajduje się kłamra do spinania kołnierza. Najpierw przymierza, wacha futro, odwraca się ze wstrętem. Potem udaje, że się bawi jak z żywym zwierzęciem: lis gryzie go w dłoń, klamerka przytrzymuje palce, SIEROTA udaje, że walczy, powarkuje, wreszcie, po pozorowanej szamotaninie, uwalnia się, lis zostaje odrzucony, łąduje w innej części sceny.*

*W czasie, kiedy trwa jeszcze monolog ZJAWY Z TŁUCZKIEM, wchodzi na scenę ZJAWA W FARTUCHU i zaczyna się krzątać po pokoju. Ma na sobie taki sam fartuch kuchenny, jak ten odnaleziony przez Sierotę. ZJAWA Z TŁUCZKIEM kończy mówić i zastyga: siada albo staje nieruchomo. Przez chwilę trwa cisza i odzywa się ZJAWA W FARTUCHU.*

## ZJAWA W FARTUCHU

Lejsztuk.

Sztuka mięs.

Nie bój się brzydkiego mięsa.

Koniecznie na palniku.

Lejsztuk.

Aż zrobi się czarna.

Dziadek mówił: lejsztuk.

Żeby tylko mrugało.

Nigdy: sztuka mięsa.

Tylko pyr-pyr.

Mówiło się: sztuka mięs.

Zawsze: sztuka mięs.

Nigdy: sztuka mięsa.

Wiesz jak twój dziadek mówił na łąkę? Lejsztuk.

Nie był stąd.

Nie bój się brzydkiego mięsa.

Tak pyr-pyr, żeby mrugało.

Aż będzie czarna z każdej strony.

Zawsze: sztuka mięs.

Pamiętaj, bierzesz gorszą wołowinę, poprzerastaną.

Żaden udziec, bo za suchy.

Szponder, pręga. Łopatka w ostateczności. Byle poprzerastana.  
Nie bój się brzydkiego mięsa.  
Może być i łąta.  
Wiesz jak twój dziadek mówił na łątę? Lejsztuk.  
Teraz nikt nie mówi lejsztuk.  
To pozostałość zaborów.  
Tu mówi się łąta. Dziadek nie był stąd.  
I bierzesz kość szpikową.  
Mięso kroisz na duże kawałki, zalewasz wrzątkiem.  
Weźmiemy Gienia lejsztuk, mówił do mamy. Twojej babci.  
Koniecznie wrzątkiem, bo będzie bez smaku.  
I gotujesz na wolnym ogniu, żeby tylko mrugało.  
Ale na bulion zimną wodą, żeby oddało soki.  
To się gotuje, tak pyr-pyr, a ty kroisz włoszczyznę.  
Szponderek chudy dostałem Gienia, mówił.  
Bierzesz marchew, seler, pora, pietruszkę, kapustę.  
Najlepiej ćwiartkę włoskiej.  
Tu niektórzy mówią: porę.  
Cebulę kładziesz na płytce i co jakiś czas obracasz.  
U nas była taka stara, żeliwna.  
Aż będzie czarna z każdej strony.  
Dziś będzie na prędze, Gienia.  
Dostałem ładną z kością.  
Teraz takich już nie ma żeliwnych.  
A mięso się gotuje.  
Dobry tuk będzie z tej kości, Gienia.  
Obierasz włoszczyznę.  
Tylko, żeby mrugało.  
Jeszcze wiążesz nitką trochę natki.  
A mięso się gotuje.  
Tylko tak pyr-pyr.  
Kapustę też trzeba związać.  
Po dwóch godzinach dodajesz włoszczyznę.  
A może po dwóch i pół.  
Żeby się nie rozgotowała.  
A mięso się gotuje.  
Jak będzie miękkie, wyłączasz ogień.  
Do rosółu najlepsze kluski lane.  
I posypujesz natką pietruszki.  
A do sztuki kiszone ogórki, pamiętasz.  
I ziemniaki, koniecznie nietłuczone.  
Z koperkiem i smalcem.

Koniecznienie domowym, ze skwarkami.  
Mięso podajesz na półmisku.  
Obok gotowane warzywa.  
Nigdy nie mówiło się: sztuka mięsa.  
Zawsze tylko: sztuka mięs.  
A pamiętasz, co było przed rosołem?  
Jak na chlebie smarowałam szpik z kości?  
U nas mówiło się czasem: tuk.  
Trochę soli, pieprzu, pyszne.  
I do tego wódeczka.  
Może być orzechówka.  
Dziadek robił dobrą orzechówkę.  
I koniecznienie kiszzone ogórki.  
Takie jędrne, ze słoika.  
Dziadek mówił: lejsztuk.  
Koniecznienie kiszzone z liśćmi.  
Jak cię uczyłam.  
Mogą być liście winogron. Albo dębu.  
Dawniej dawałam czarnej porzeczki.  
Wtedy chrupią.  
Gdzieś powinna być jeszcze esencja orzechówki.  
Zrobił w ostatnie lato przed śmiercią.  
Napijemy się, Gienia, nowej orzechówki, mówił.  
A mama zawsze na to: siekiera!  
Wypijała duszkiem, krzywiła się.  
Robiła takie: chu! na bok.  
Na bok i trochę w dół: chu!  
W dłoń zwiniętą w rurkę.  
I zaraz mówiła: siekiera!  
Pamiętaj, żeby związać kapustę.  
Bo potem rosół ma być klarowny.  
Siekiera!  
Kiedyś szumowałam.  
Ale potem przestałam.  
I też jest dobrze.  
Czasem się zapominam.  
I w sklepie mówię: lejsztuk.  
A oni, że nie prowadzą.  
Łata leży, a oni nie prowadzą.  
Nie był stąd.  
Niektórzy myślą, że orzechówkę robi się na orzechach.  
Kupują łuskane na placu i zalewają wódką.



A to trzeba jeszcze niedojrzałe, z łupinami.  
Tak jak cię uczyłam.  
I pamiętaj o rękawiczkach.  
Bo palców nie domyjesz.  
Nie był stąd.  
Kiedyś szumowałam.  
Tylko, żeby mrugało.  
Wszyscy szumowali. Wszystkie.  
Siekiera!  
Do ogórków jeszcze chrzan, czosnek i koper.  
I koniecznie ziarna gorczycy.  
A teraz nawet łyżki do szumowania nie mam.  
Baldach kopru z łodygą.  
Przepadła pewnie w przewodźce.  
Wybieraj takie małe, z grudkami na skórce.  
Z grudkami najlepsze.  
Tyle było tych przewodźek.  
Wielkie zostaw do mizerii.  
Pękają w środku i robi się kapeć.  
Taka była brązowa, emaliowana.  
Teraz nie szumuję i też dobrze.  
Dlaczego niektórzy mówią: pora?  
Zamiast: por? Nie wiem.  
Pietruszka, marchewka, kapusta.  
Cebula i pora.  
Może im pasuje?  
Wszystko na A.  
Kończy się na A.  
A u nas mówiło się: tuk.  
Wiesz, że po słowacku to tłuszcz?  
Niedawno się dowiedziałam.  
Z etykiety: skład, wartość energetyczna. I tuk.  
A twoja babcia mówiła, że tuk to od stukania kością w talerz.  
Żeby szpik wyszedł.  
Kość tukowa, tak się mówiło.  
I lejsztuk.  
Szponder, lejsztuk, rozbratel.  
Od razu widać, że mięso było obce.  
Zawsze w innym języku.  
Nawet ten tuk.  
Nikt nie jest stąd.  
Wszyscy jesteśmy skądinąd.

Dlatego nie szumuję od lat.

*W czasie monologu ZJAWY W FARTUCHU SIEROTA zaczyna pakować poskładane ubrania do walizek. Ostrożnie układa, wyrównuje dłońmi, zamyka i odstawia pełne walizki na bok. Do walizek pakuje mniej więcej połowę ubrań, reszta zostaje na podłodze. SIEROTA wyciąga z szaf i szafek papiery w teczkach. Pomiedzy nimi znajduje piórnik, wyciąga z niego ołówek i temperówkę. Podchodzi do stołu, nad nim ostrzy ołówek, sprawdza palcem ostrość rysika i odkłada na stół. Wraca do teczek i zaczyna przeglądać papiery. Segreguje je na dwa stosy.*

*W czasie, kiedy trwa jeszcze monolog ZJAWY W FARTUCHU, wchodzi na scenę ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA i zaczyna się krzątać po pokoju. Ma na sobie taki sam kołnierz z lisa, jak ten odnaleziony przez SIEROTĘ. ZJAWA W FARTUCHU kończy mówić i zastyga: siada albo staje nieruchomo. Przez chwilę trwa cisza i odzywa się ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA.*

#### ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Gdzie stoi tam rzuci.

A ja żyły sobie wypruwam.

A dla królewicza specjalne zaproszenie?

Można powtarzać.

A ja chodzę i zbieram.

Można powtarzać.

Panicz się obudził.

Jak groch o ścianę.

Bezczelny.

Trzeba powtarzać.

Jak psu z gardła.

Gdzie stoi, tam rzuci. A ja chodzę i zbieram.

Jak jakaś służąca.

Ale nie, on do wyższych rzeczy jest stworzony.

A może wizyta u laryngologa?

A dla królewicza specjalne zaproszenie? Na piśmie?

A ja żyły sobie wypruwam.

A on do wyższych rzeczy stworzony.

Bezczelny.

Jaśnie pan się obudził.

A może wizyta u laryngologa?

Ja bym się tak nigdy do własnej matki nie odezwała.

Tysiąc razy można powtarzać.

Boże, za jakie grzechy.

Jak jakaś służąca.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Rozbić tłuczkiem do mięsa.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Gdzie stoi, tam rzuci. A ja chodzę i zbieram.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Rozbić tłuczkiem do mięsa.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Gdzie stoi, tam rzuci. A ja chodzę i zbieram. Składam i chowam do szafy.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Taki malutki.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Gdzie stoi, tam rzuci. A ja chodzę i zbieram. Składam i chowam do szafy. Albo do prania. A wszystko wymięte, jak psu z gardła.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Taki malutki.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Gdzie stoi, tam rzuci. Jak psu z gardła. A ja wszystko prasuję, składam i układam.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Zostałam z tym sama.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Gdzie stoi, tam rzuci. Jak psu z gardła. Nie szanuje mojej pracy. Jakbym była służącą.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Zostałam z tym sama.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Jak psu z gardła. Jakbym była służącą. Nawet służące bardziej się szanowało.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Zupełnie sama.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

A ja sobie żyły wypruwam.

ZJAWA W FARTUCHU

Lejsztuk.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

A ja sobie codziennie żyły wypruwam.

ZJAWA W FARTUCHU

Lejsztuk.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Żyły mam już całkiem wyprute.

ZJAWA W FARTUCHU

Nie bój się brzydkiego mięsa.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Wyprute żyły. Rano wstać, paniczowi zrobić śniadanie, podać pod nos, najpierw z łóżka ściągnąć, niemal za włosy, zrobić drugie śniadanie, bo rośnie, potem do pracy, z pracy do sklepu, i w kolejce, bo nic nie ma, bo kartki, bo swoje trzeba odstać, potem do domu, żeby obiad odgrzać, i pod nos podać, w lekcjach pomóc, ubrania uprać, uprasować, położyć spać, zrobić obiad na drugi dzień, z tego co jest, a niczego nie ma, jeszcze stosy korekt, do północy, stosy korekt, a od rana to samo, i tak w koło Macieju.

## ZJAWA W FARTUCHU

I do tego wódeczka.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

I można powtarzać.

## ZJAWA W FARTUCHU

I do tego wódeczka.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

I można powtarzać po tysiąc razy.

## ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Gorzej niż nawał.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Po tysiąc razy: odwieś kurtkę, schowaj buty, nie rzucaj tornistra, umyj ręce, spuść wodę, odrób lekcje, umyj zęby, wrzuć brudy do kosza, wynieś śmieci, zamknij drzwi, posprzątaj po sobie, ścisz muzykę, umyj naczynia, spakuj się wieczorem, wytrzymaj naczynia, umyj się, zgaś światło. Jak służąca. Do wyższych rzeczy stworzony.

## ZJAWA W FARTUCHU

Sztuka mięs.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Zgaś światło.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Bo co miałam mówić?

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Bezczelny.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Gorzej niż nawał.

ZJAWA W FARTUCHU

Sztuka mięs.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Bezczelny. Ja bym się do rodziców nigdy tak nie odezwała.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Taki malutki.

ZJAWA W FARTUCHU

Nie był stąd.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Bezczelny. Ja bym się do rodziców nigdy tak nie odezwała. Jak do służącej.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Takie piąstki. Tak zaciskał.

## ZJAWA W FARTUCHU

Kiedyś szumowałam.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Bezczelny. Ja bym się do rodziców tak nigdy nie odezwała. Zrób mi herbatę. A magiczne słowo: proszę? I jakie: ty? Żeby chociaż: mamó. A ja do swoich: proszę mamy, proszę taty, niech mama, niech tata. Tylko w trzeciej osobie. Na studiach byłam, to powiedziałam w drugiej: tato. I serce mi waliło, że coś złego robię, dorosła już byłam. Siadłam przy stole, była kolacja, a ja do taty: tato. Nie: niech tata, albo: proszę taty. Tylko: tato. Jakby świat się zatrzymał. Tato, podaj mi, proszę, sól. A tata nawet nie zauważył tego: tato. Wziął solniczkę i podał. Proszę. Dziękuję. Tato.

## ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Taki malutki.

## ZJAWA W FARTUCHU

Teraz nie szumuję od lat.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Taki malutki. Nie był stąd.

*Przez cały ten czas SIEROTA kontynuuję segregację papierów: otwiera teczki, czyta, przegląda, odkłada, niektóre papiery drze na drobne kawałki.*

*W czasie, kiedy do ZJAWY W KOŁNIERZU Z LISA dołączają pozostałe Zjawy, na scenę wchodzi ZJAWA W SZLAFROKU i siada przy stole. Ma na sobie taki sam szlafrok, jak ten odnaleziony przez SIEROTĘ. ZJAWA W SZLAFROKU sięga po ołówek, sprawdza, czy dobrze zaostrzony, bierze kartkę i zaczyna notować w milczeniu. Kiedy Zjawy milkną, po chwili ciszy ZJAWA W SZLAFROKU zaczyna mówić pod nosem, jakby czytała to co zapisuje.*

## ZJAWA W SZLAFROKU

Epikryza.

Bilirubina w normie.

Cholesterol jak u nastolatki.

Markery podwyższone.  
Rozpoznanie.  
Epikryza.  
Zalecenia.  
Zmiana w lewym płucu.

#### ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Taki malutki.

#### ZJAWA W SZLAFROKU

Pierś z indyka.  
Zalecenia: Chemia.  
Zmiana w prawym płucu.

#### ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Białe piąstki, zaciśnięte.

#### ZJAWA W SZLAFROKU

Chemia.  
Markery podwyższone.  
Chemia.  
Peruka.  
Chemia.  
Port naczyniowy.  
Pierś z indyka, bez smaku, ziemniaki, bez smaku, gotowana marchewka.  
Bez smaku.

#### ZJAWA W FARTUCHU

Sztuka mięs.

#### ZJAWA W SZLAFROKU

Wklucie centralne.  
Chemia.  
Słabość.  
Chemia, chemia.  
Chleb z żółtym serem, bez smaku.



## ZJAWA W FARTUCHU

Sztuka mięs.

## ZJAWA W SZLAFROKU

Radioterapia.

Konsultacje.

Konsultacje.

Krupnik bez smaku, ryba bez smaku.

## ZJAWA W FARTUCHU

Sztuka mięs.

## ZJAWA W SZLAFROKU

Kolejne konsultacje.

Wszystko przechodzi plastikiem.

Nieoperacyjny.

Mdłości.

Słabość.

Definitywnie nieoperacyjny.

Smak plastiku.

## ZJAWA W FARTUCHU

Koniecznie z ogórkiem kiszonym.

## ZJAWA W SZLAFROKU

Mdłości.

Chemia w domu.

Mdłości.

Słabość.

Nacieki.

Przerzuty.

Cholesterol podwyższony.

Markery podwyższone.

Morfina.

Słabość.

Mdłości.  
Koniec chemii.  
Mdłości.

#### ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Można powtarzać. Można powtarzać tysiąc razy.

#### ZJAWA W SZLAFROKU

Mdłości, mdłości, mdłości.  
Słabość, słabość, słabość.  
Koniec, koniec, koniec.

#### ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Wyprułam sobie żyły.

#### ZJAWA W SZLAFROKU

Zabrał mi cały świat.

#### ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Zostałam z tym sama.

*W czasie przerywanego wtrąceniami innych Zjaw monologu ZJAWY W SZLAFROKU SIEROTA łączy za pomocą kleju / taśmy klejącej / zszywacza odłożone na stos kartki papieru, tworząc coraz dłuższą wstęgę, która wije się przed nim. Na koniec zaczyna ją zwijać w rulon.*

#### ZJAWA W SZLAFROKU

Zabrał mi cały świat. Myślę tylko o nim. Wizyty, konsultacje, szpitale, zabiegi, planowanie, oczekiwanie, odpoczywanie, dochodzenie do siebie, planowanie, oczekiwanie, pobyty, zabiegi, odpoczywanie, dochodzenie do siebie. Nie dochodzę do siebie. Coraz mniej dochodzę do siebie, coraz dalej mam do siebie. Kiedyś miałam życie. Czytałam, jeździłam, odwiedzałam, przyjmowałam. Myślałam o innych. Zabrał mi wszystko. Okradł z życia. Mam tylko jego. Mam tylko tego raka.

*SIEROTA kończy zwijać wstęgę z kartek i na chwilę schodzi ze sceny z rulonem pod pachą. ZJAWA W SZLAFROKU milknie i zapada cisza. Zanim zostanie przerwana, SIEROTA wraca z rulonem wielkich, czarnych worków na śmieci i zaczyna upychać w nie pozostałe na scenie przedmioty, papiery i ubrania. W chwili, gdy odrywa z rolki pierwszy worek i strzepuje go, by rozprostować, Zjawy zaczynają mówić, jedna przez drugą, czasem wchodząc sobie w słowo.*

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Taki malutki.

ZJAWA W FARTUCHU

Taki malutki.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Taki malutki.

ZJAWA W SZLAFROKU

Taki malutki.

ZJAWA W FARTUCHU

Sztuka mięs.

Lejsztuk.

ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Sztuka mięs.

Lejsztuk.

ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Sztuka mięs.

Lejsztuk.

ZJAWA W SZLAFROKU

Sztuka mięs.

Lejsztuk.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Można powtarzać tysiąc razy.

## ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Można powtarzać tysiąc razy.

## ZJAWA W FARTUCHU

Można powtarzać tysiąc razy.

## ZJAWA W SZLAFROKU

Można powtarzać tysiąc razy.

## ZJAWA W SZLAFROKU

Zabrał mi wszystko.

## ZJAWA Z TŁUCZKIEM

Zabrał mi wszystko.

## ZJAWA W FARTUCHU

Zabrał mi wszystko.

## ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

Zabrał mi wszystko.

*Zjawy zaczynają chodzić bezładnie po scenie, wpadają na stół, objają się o szafy, wpadają na siebie. Mówią równolegle, coraz bardziej nienaturalnie, jak nakręcane mechanizmy, ich ruchy stają się coraz mniej płynne, coraz mniej ludzkie.*

## ZJAWA Z TŁUCZKIEM

*Powtarza całość kilka razy*

Zostałam sama ze sztuką mięs, nie boję się brzydkiego mięsa, ma takie białe piąstki, panicz się zbudził, zabrał mi wszystko, nawet liście kapusty i wódeczkę,

rozbić wszystko tłuczkiem do mięsa, bezczelny, rozbić wszystko tłuczkiem do mięsa, najgorszy jest nawał, najgorszy jest lejsztuk, wyprułam z niego żyły, wyprułam jak psu z gardła, mdłości i słabość, plastik, epikryza, kiedyś szumowałam, koniec, nacieki, markery, koniec.

#### ZJAWA W FARTUCHU

*Powtarza całość kilka razy*

Lejsztuk nie był stąd, bezczelny, pierś z indyka bez smaku i do tego wódeczka, mdłości, nigdy bym się tak nie odezwała, można powtarzać, co miałam powiedzieć, epikryza, rzucili misie chore na chorobę ospę, słabość i chemia bez smaku, żyły wyprute ze sztuki mięs, nigdy sztuka mięsa, i ogórki kiszzone, do wyższych rzeczy stworzony, zawsze tylko: proszę mamy, proszę taty, można powtarzać, w trzeciej osobie, cebulę opalać na czarno, chemia na żeliwnej płytce.

#### ZJAWA W KOŁNIERZU Z LISA

*Powtarza całość kilka razy*

Chemia wypruła mi żyły w kolejkach, potem lejsztuk, do wieczora, z rana do pracy, sztuka mięs, wszystko zbić tłuczkiem do mięsa, bezczelny, tłuczkiem do mięsa, do laryngologa, liście kapusty bez smaku, plastikowe ogórki kiszzone, wódeczka taka malutka, taka malutka, a potem zaciśnięte piąstki, przygotować śniadanie, jak psu z gardła, podać, drugie śniadanie, zaciśnięte piąstki, nacieki, markery, nie drapać się, kiedy swędzi, kiedyś szumowałam.

#### ZJAWA W SZLAFROKU

*Powtarza całość kilka razy*

Zabrał mi wszystko, bezczelny, wódeczka bez smaku, orzechówka, mdłości, do laryngologa, pierś rozbić tłuczkiem do mięsa, do onkologa, pierś i marchewka, zaciskam piąstki, takie malutkie, panicz zabrał mi cały świat, nawet wyprute żyły, które wystąpiłam w kolejkach, po perukę i markery, słabości i mdłości, koniec sztuki mięs, lejsztuk zabrał mi wszystko, nie był stąd, ukradł mi całe życie, nigdy: sztuka mięsa, epikryza, epikryza, epikryza.

*Za każdym razem Zjawy mówią coraz wolniej i ruszają się coraz wolniej, jakby kończyły im się baterie, w końcu stają w miejscu, cedzą słowa, nieruchomo, sztucznie zastygłe w nienaturalnych pozach. Wreszcie milkną. SIEROTA kończy upychać ostatnie ubrania w workach, scena pustoszeje z rzeczy. SIEROTA wstaje, zabiera z krzesła ostatnią sukienkę, tę, którą jako pierwszą odwiesił na oparciu, przekłada ją przez ramię i schodzi ze sceny. Gaśnie światło.*

## KONIEC

*Scena jest ta sama, zapala się światło. Nie ma Zjaw, krzesel, walizek ani worków. Monolit tym razem gra rolę grobu. Górna płyta jest pusta. Na scenę wchodzi SIEROTA z dużą reklamówką. Odkłada ją, opierając o grób. Wyciąga z niej zmiotkę i zmiata płytę. Potem wyciąga znicz, zapala go i kładzie pośrodku. Poprawia. Staje obok w milczeniu. Poprawia znicz.*

### SIEROTA

Wszystkim się zająłem. Wszystko zrobione. Załatwiłem w ZUS-ie. Przepisałem gaz, prąd i śmieci. W wodociągach nikt nie odbiera, ale napisałem mejla. Zamknąłem rachunek w banku. Rozwiązałem umowę na telefon i telewizję. Zostawiłem Internet. Zająłem się autem. Zmieniłem opony na zimowe, zrobiłem przegląd, opłaciłem ubezpieczenie. Spakowałem rzeczy, posegregowałem papiery i odzież. Drobiazgi rozdałem. Wszystkim się zająłem. Na wszystko starczyło.

*Sierota zaczyna się kołysać i recytuje jak w transie*

Dopłata do zasiłku pogrzebowego – 1800 złotych, zero groszy.

Cmentarz – 700 złotych, zero groszy.

Organista – 300 złotych, zero groszy.

Kościelny z ministrantami – 350 złotych, zero groszy.

Ksiądz, co łaska – 400 złotych, zero groszy.

Wieniec – 500 złotych, zero groszy.

Przedłużenie dzierżawy – 200 złotych, zero groszy.

Stypa – 1700 złotych, zero groszy.

W sumie – 5950 złotych, zero groszy.

*Sierota milknie, wyciąga z reklamówki rulon posklejanych kartek papieru. Kładzie je obok znicza, niezdarnie, poprawia, wreszcie ściąga rulon gumką recepturką i ostatecznie odkłada na grób.*

Śniesz mi się często. Dekoracje się zmieniają, ale scena zawsze jest taka sama. Spotykam cię, cieszę się, że cię widzę. Taka radość i ulga, spływa ze mnie całe napięcie. Biorę cię pod rękę i spacerujemy. W różnych miejscach. U ciebie pod blokiem, w Prokocimiu, po Plantach. Najpierw czuję radość, że jesteś, ulgę, że wszystko mi się tylko wydawało. Niewiele mówimy, spokojnie spacerujemy. Czasem się zatrzymujesz, przystaję, czekam, potem ruszamy dalej. I nagle do mnie dociera, że ja już wszystkim powiedziałem, że nie żyjesz. Zawiadomiłem

rodzinę, zgłosiłem w urzędach, załatwiłem wszystko w ZUS-ie. I nie wiem, jak ci to powiedzieć. Gorączkowo myślę, jak to odkręcić, jak załatwić, by ci w przyszłym miesiącu wypłacili emeryturę, jak odebrać ubrania, które oddałem, odzyskać papiery, które wyrzuciłem. Uśmiechasz się i czuję, że o niczym nie wiesz. I wtedy ogarnia mnie panika. Wybucham płaczem, takim spazmatycznym, rozrywa mnie, nie mogę przestać, wszystko znika i jest tylko mój płacz. Dociera do mnie, że choć byłaś zawsze, to nie będzie cię już nigdy. Nigdy. I płaczę coraz mocniej, od płaczu boli mnie wszystko. Wtedy się budzę. Ale ten sen wraca. I zawsze jest tak samo. Potrafię płakać po tobie tylko w snach.

*Kraków, listopad 2022.*